



## Detronizacja

Świat wypełniają czoła, które utraciły swą królewską koronę i już nie spoglądają w Niebo, lecz pochylają się ku otchłani, ociążałe od słowa &quot;sprzedany&quot; wyrytego przez szatana

**Świat wypełniają czoła, które utraciły swą królewską koronę i już nie spoglądają w Niebo, lecz pochylają się ku otchłani, ociążałe od słowa "sprzedany" wyrytego przez szatana**

### 167. W OWCZARNI W ENDOR

Napisane 13 października 1945. A, 6700-6705

Jezus dochodzi tylko do Endor. Zatrzymuje się przy pierwszym domu wioski. To raczej owczarnia niż dom. Ale właśnie dlatego, że taki jest – z oborami niskimi, zamkniętymi, pełnymi siana – może udzielić schronienia trzynastu wędrowcom. Pan domu – mężczyzna surowy, lecz dobry – śpieszy przynieść lampę i naczynie pełne spienionego mleka. Prócz tego – bardzo ciemny chleb. Potem odchodzi, błogosławiony przez Jezusa, który pozostaje ze Swymi dwunastoma [apostołami].

Jezus ofiarowuje i rozdziela chleb. Z powodu braku misek czy kubków, każdy moczy swój kawałek chleba w konwi, a kiedy jest spragniony, nawet z niej pije. Jezus zadowala się wypiciem odrobiny mleka. Jest poważny, milczący... Kiedy posiłek się kończy i apostołowie zaspokajają głód, gdyż apetyt zawsze im dopisuje, wreszcie zauważają Jego milczenie.

Andrzej jest pierwszym, który Go pyta: «Co Ci jest, Nauczycielu? Wydajesz mi się smutny lub zmęczony...»

«Nie zaprzeczam, że jestem...»

Piotr odzywa się:

«Dlaczego? Z powodu faryzeuszy? Powinieneś się już teraz przyzwyczaić... Ja niemal się przyzwyczailem... No! Wiesz, jaki byłem za pierwszym razem wobec nich. Oni zawsze wyśpiewują to samo!... Węże umieją tylko syczeć i nigdy żaden z nich nie będzie potrafił naśladować śpiewu słowika. W końcu przestaniemy się tym przejmować...» – kończy Piotr, po części z przekonania, a po części – dla uspokojenia Jezusa.

«I to w taki sposób traci się kontrolę i wpada się w ich sidła. Proszę was, żebyście się nigdy nie przyzwyczajali do głosów Zła, jakby były nieszkodliwe» [– odzywa się Jezus.]

«O, dobrze! Ale skoro przez to jesteś smutny, to nie masz powodu. Widzisz, jak ludzie Cię kochają...» – mówi Mateusz.

«Ale czy tylko przez to jesteś tak smutny? Powiedz mi to, dobry Nauczycielu. Może opowiedziano Ci kłamstwa – wzbudzone oszczerstwami, podejrzeniami albo jeszcze czymś – o nas, którzy Cię kochamy?» – pyta serdecznie, głaszcząc Go Iskariota.

Otacza Go ramieniem, bo siedzi na sianie przy Nim. Jezus zwraca twarz w stronę Judasza. W oczach ma fosforyzujący błysk. Drży światło lampy która stoi na podłodze w środku kręgu apostołów. Siedzą na sianie, rozrzuconym wkoło, jakby po to, żeby służyło za miejsca do siedzenia. Jezus przygląda się bacznie Judaszowi z Kariotu i pyta, patrząc na niego:

«Masz Mnie może za tak głupiego, kto zbiera czyjeś przypuszczenia i martwi się nimi? To rzeczywistość, Judaszu, Mnie niepokoi...» – i spojrzenie Jezusa nie przestaje zagłębiać się, prosto jak sonda, w brunatnej źrenicy Judasza.

«Jaka zatem rzeczywistość burzy Twój pokój?» – [pyta] natarczywie pewny siebie Iskariota.

«Ta, którą widzę w głębi serc i którą wyczytuję na czołach tych, którzy są *zdetronizowani*».

Jezus kładzie wielki nacisk na to ostatnie słowo.

Wszyscy są poruszeni:

«Zdetronizowani? Dlaczego? Co chcesz przez to powiedzieć?»

«Król spada z tronu, kiedy nie jest godny na nim pozostać. Zaczyna się od zdjęcia mu korony noszonej na czole, na miejscu najszlachetniejszym w człowieku – jedynym zwierzęciu, które nosi czoło wzniesione ku niebu. Przez [swój element] materialny jest on zwierzęciem, lecz istotą nadprzyrodzoną – jako byt posiadający duszę. Nie trzeba być królem na ziemskim tronie, żeby zostać go pozbawionym. Każdy człowiek jest królem dzięki duszy i jego tron jest w Niebie. Kiedy jednak człowiek frymarczy duszą – i staje się zwierzęciem, a nawet staje się demonem – wtedy spada ze swego tronu. Świat wypełniają czoła, które utraciły swą królewską koronę i już nie spoglądają w Niebo, lecz pochylają się ku otchłani, ociężałe od słowa wrytego na nich przez szatana. Chcecie poznać to słowo? To je właśnie odczytuję na czołach. Jest napisane: “Sprzedany!”. A żebyście nie mieli wątpliwości co do

kupującego, to Ja wam powiadam, że jest nim szatan – on sam lub jego słudzy żyjący na świecie.»

«Zrozumiałem! Na przykład ci faryzeusze są sługami sługi większego od nich, który sam jest sługą szatana» – mówi Piotr z przekonaniem. Jezus nie odpowiada.

[por [Mt 15,12](#)] «Jednak... Wiesz, Nauczycielu, że tamci faryzeusze – usłyszawszy wypowiedziane przez Ciebie słowa – odeszli zgorszeni? Wychodząc mówili o tym, potrącając mnie... Byłeś bardzo stanowczy» – zauważa Bartłomiej.

Jezus odpowiada: «To prawda. Jednak to nie Moja wina, lecz ich, że muszę mówić o pewnych sprawach. I to jest miłością z Mojej strony, że im o tym mówię. Każda bowiem roślina nie zasadzona przez Mojego Ojca zostanie wyrwana. A nie są roślinami zasadzonymi przez Niego nieprzydatne kępy roślin pasożytniczych, przytłaczających, ciernistych, które duszą ziarno świętej Prawdy. Miłością jest więc wykorzenienie tradycji i przepisów, które duszą Dekalog, zniekształcają go, czynią bezwładnym i niemożliwym do zachowania. Uczynienie tego jest miłością do dusz szlachetnych. Co się tyczy ich – aroganckich, upartych i zamkniętych na wszelki wpływ i każdą radę Miłości – to zostawcie ich. Niech naśladową ich ci, którzy duchem i skłonnościami są do nich podobni.

[por. [Mt 15,14](#), [Łk 6,39](#)] To ślepi, którzy prowadzą ślepych. Jeśli jeden ślepy prowadzi drugiego, mogą tylko razem wpaść w rów. Pozwólcie im karmić się swymi nieczystościami, które nazywają “czystością”. Nie mogą ich zanieczyścić bardziej, gdyż już układają się wygodnie w macicy, z której pochodzą.»

«To, co mówisz, ma związek z tym, co powiedziałaś w domu Daniela, prawda? Że nie to, co wchodzi do człowieka, go zanieczyszcza, lecz to, co z niego wychodzi?» – pyta zamyślony Szymon Zelota.

«Tak» – odpowiada krótko Jezus.

[por. [Mt 15,15n](#); [Mk 7,17n](#)] Piotr po chwili ciszy, bo powaga Jezusa zamraża charaktery najbardziej żywiołowe, zadaje pytanie:

«Nauczycielu, ja – i nie tylko ja – nie zrozumiałem dobrze tego pouczenia. Wyjaśnij nam je nieco. Jak to się dzieje, że to, co wchodzi, nie zanieczyszcza, a to, co wychodzi – zanieczyszcza? Jeśli biorę amforę czystą i wlewam do niej brudną wodę, zanieczyszczam ją. A zatem to, co wchodzi, zanieczyszcza. Lecz jeśli z amfory pełnej czystej wody wylewam wodę na ziemię, nie zanieczyszczam amfory, bo z niej wypływa czysta woda. A więc?»

Jezus odpowiada na to:

«My nie jesteśmy amforą, Szymonie. My nie jesteśmy amforą, przyjaciele. I nie wszystko jest czyste w człowieku! Czy jeszcze teraz jesteście pozbawieni zrozumienia? Zastanówcie się nad tym, o co oskarżali was faryzeusze. Wy, jak mówią, zanieczyszczacie się, bo podnosicie do ust pokarm rękami zakurzonymi, spoconymi, a więc – brudnymi. Lecz ten pokarm dokąd idzie? Z ust do żołądka, z niego do brzucha, a z niego do ścieku. Czyż więc może to przynieść nieczystość *całemu* ciału i temu, co zawiera się w ciele, [czyli duszy], skoro przechodzi tylko przez kanał służący nakarmieniu ciała, jego tylko, i kończy się – jak powinno się zakończyć – w ścieku? Nie, to nie zanieczyszcza człowieka!

Zanieczyszcza człowieka to, co jest *jego*, tylko *jego*, [to, co jest] poczęte i zrodzone przez *jego ja*. To znaczy to, co ma w sercu, i co z serca wznosi się do warg i do głowy, co niszczy myśl i słowo oraz zanieczyszcza całego człowieka. To z serca pochodzą złe słowa, zabójstwa, cudzołóstwa, nierządy, kradzieże, fałszywe świadectwa i bluźnierstwa. To z serca pochodzą występne skłonności, różne formy skąpstwa, pychy, zazdrości, gniewu, nadmierne pragnienia, grzechy lenistwa. To z serca pochodzą bodźce do wszelkiego działania. I jeśli serce jest złe, to i te bodźce będą złe jak serce. *Wszelkie działania...* od bałwochwalstwa po nieszczerą obmowę... Całe to zło, które wychodzi z wnętrza na zewnątrz, zakaża człowieka, a nie to, że zjadł coś nie umyтыми rękoma. Wiedza Boża nie jest czymś zwykłym: błotem, po którym stopa może stąpać. Jest czymś subtelnym, żyjącym w obszarach gwiazd. Stamtąd zaś spada z promieniami światła, żeby być światłością dla sprawiedliwych. Zechciejcie przynajmniej wy nie wyrywać jej niebiosom, by ją poniżyć w błocie...

Teraz idźcie odpocząć. Ja pójdę się modlić.»